Nr. 44. Kraków, 3 Listopada 1894. Rok XI.

Tygodnik Rolniczy

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w a, w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow okręg., prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy" wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garbarskiej l 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Z Towarzystwa ogrodniczego.

Sprawozdanie z posiedzenia Towarz. ogrodn. krakow. w dniu 10 października 1894 r.

Na porządku dziennym znajdują się: odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia, sprawa wieczornych kursów ogrodnictwa, wystawa chryzantemów, zawiązanie komisyi owocarskiej, sprawozdanie z wystawy lwowskiej przez prof. Janczewskiego i wnioski członków. Protokół z poprzedniego posiedzenia przyjęty zostaje bez dyskusyi, poczem prezydujący zdaje sprawę z działania Wydziału w kierunku założenia wieczornych kursów ogrodnictwa. Kursa te, o których otwarcie zrobiono podanie do Rady szkolnej krajowej, rozpoczną się wyjątkowo w tym roku w listopadzie i odbywać się będą w szkole ludowej na Piasku. Wydział ułożył szczegółowy program i zapewnił sobie wykładających. Dyrekcyę kursów obejmuje prof. Janczewski; wykładać będą pp.: Janczewski (pomologia), Kluz (hodowla drzew owocowych), Malecki (hodowla roślin ozdobnych gruntowych), Freege (hodowla roślin szklarniowych), Brzeziński (botanika z teoryą ogrodnictwa i warzywnictwa).

P. Malecki, jako prezydujący komitetu do urządzenia wystawy chryzantemów i innych kwiatów jesiennych w Krakowie, zdaje sprawę z czynności tegoż komitetu. Wystawa odbędzie się w dniach 16, 17 i 18 listopada w sali strzeleckiej. Do konkursu stają tylko chryzantemy, inne rośliny mogą jednak być wystawiane dodatkowo lub w charakterze dekoracyi. Ustanawia się trzy nagrody w przedmiotach. Wystawa połączona będzie z tombolą, której fanty stanowić będą rośliny i owoce. Oprócz kwiatów wystawioną będzie zbiorowa kollekcya owoców z celem instruktywnym. Pan Malecki przedstawia w dalszym ciągu projekt komitetu ustanowienia opłaty wejścia na wystawę na 15 centów, a ceny biletu na tombolę na 10. Po dyskusyi i głosowaniu projekt komitetu zostaje przyjęty większością głosów, poczem zebrani uchwalają jednogłośnie kredyt dla Komitetu w sumie 100 złr. w. a.

Następuje sprawa zawiązania się komisyi pomologicznej, której prezydującym wybranym zostaje jednogłośnie p Lippoman. Na członków zapisują się pp Janczewski, Szawłowski, panna Mieroszowska, Tengler, Bieniasz, Szarek, Życiński, Dihm, Tabor, Malecki, Krzyżanowski i Brzeziński. Posiedzenia w ciągu jesieni i zimy mają odbywać się co środa w lokalu komitetu Tow. rol. przy ul. Garbarskiej, l. 7. Komisya zajmować się będzie określaniem owoców nadesłanych przez właścicieli sadów i badaniem odmian dla kraju odpowiednich.

Z kolei następuje sprawozdanie prof. Janczewskiego z działu ogrodniczego na wystawie lwowskiej.

Sprawozdanie wywołuje długą i ożywioną dyskusyę. Po rozlosowaniu pomiędzy obecnych kilkunastu doniczek roślin z zakładu p. Freege'go posiedzenie zostało zamknięte.

Sadownictwo na Wystawie lwowskiej.

Wiedzieliśmy już oddawna, że z trzech szmat, na które Polskę rozdarto, Galicya zajmuje ostatnie miejsce pod względem sadownictwa, pomimo, że znaczna jej część posiada klimat i glebę, bardzo sprzyjające tej gałęzi produkcyi. Dotąd jest ona krajem biernym, skoro nietylko drzewka owocowe kupuje w innych częściach monarchii lub za granicą, ale na swój użytek sprowadza wielkie ilości owoców świeżych i płaci wysoki haracz Tyrolowi, Styryi, Czechom, Węgrom i t. p. za towar najczęściej brakowny, a w dodatku drogi. Nie ustają jednak skargi na lichą z naszych sadów intratę, czego przyczyna leży w braku zamiłowania do ogrodnictwa, i co za tem idzie, w braku najelementarniejszych wiadomości fachowych, tak u właścicieli sadów, jak u ogrodników.

Tej prawdy dowiodła raz jeszcze wystawa owoców i jarzyn, która miała miejsce w ostatnich dniach września. Wprawdzie kraj przedstawił się nieporównanie obficiej i lepiej, niż na wiedeńskiej wystawie pomologicznej z r. 1888, ale przecież jak skąpo! Na wystawę powiatową byłoby to nad wyraz świetne, na krajową bardzo ubogo. Przyznać atoli trzeba, że rok bieżący nie był dla owoców szczęśliwym. Chłody i słoty sprzyjały rozwojowi grzybka (Fusicladium), który poplamił i poniszczył mnóstwo owoców tej zarazie podlegających; wichry i grady poobijały w wielu okolicach co było lepszego.

Wystawa owocowa nosiła piętno rzeczy improwizowanej. Kupki owoców, porozkładane na półkach szklarnianych, bez żadnych talerzyków, robiły wrażenie ubóstwa i nieporządku; komisya instalacyjna nie poszła bowiem za przykładem wystawy wiedeńskiej, gdzie wystawcy otrzymywali zadarmo jednostajne talerzyki kartonowe. Kilka jednak kolekcyj było zaopatrzonych w talerzyki fajansowe lub kartonowe, ale to dzięki staraniom samych wystawców. Ale żebyż jeszcze owoce były wszystkie zgromadzone razem, np. w pawilonie rolnictwa; ale nie, one były porozmieszczane w dwóch szklarniach, na współkę z warzywami, miodami, okazami pszczelnictwa i jedwabnictwa, narzędziami ogrodniczemi i t. p.

Ze wszystkich jakie były, jedna tylko kolekcya Szkoły rolniczej w Czernichowie czyniła zadość wszystkim wymaganiom estetyki i nauki. Każda odmiana mieściła się na osobnym talerzu fajansowym i miała kartkę, na której nietylko była wypisana jej nazwa ogólnie europejska, ale podana wiadomość, z jakiego drzewa (piennego, piramidy lub szpaleru) owoce te pochodziły. A okazów każdej odmiany było więcej niż potrzeba, skoro talerze były z kupą napełnione; prócz tego znajdowały się dwa duże kosze również pięknych owoców.

W innych kolekcyach brakło conajmniej jednego z tych warunków, których się na wystawach wymaga. Widzieliśmy gruszki z ołamanymi ogonkami, owoce drobne, krzywe, zrobaczałe (po 4 za centa) lub całe niemal czarne od grzybka. Ilość okazów danej odmiany najmniejsza (trzy, dwa lub jeden nawet), nazwy domorosłe lub sfałszowane, często brak wszelkich etykiet lub spisu owoców, nigdzie natomiast wiadomości, z jakiego drzewa owoce były zebrane. A przecież pomiędzy owocem ze szpaleru i z wysokiego pnia, olbrzymia zachodzi różnica, wprowadzająca w kłopot biegłego nawet pomologa. Pięknie wyszedłby ten, co widząc na wystawie kolosalną Księżniczkę angulemską ze szpaleru, chciał tę gruszkę w zwyczajny sposób hodować. Uważamy przeto wystawianie owoców ze szpaleru zebranych, bez wyraźnej o tem wzmianki, za bałamucenie publiczności, dla rozwoju naszego sadownictwa bardzo nawet szkodliwe.

Bardziej może zdrożne na wystawach, są nazwy odmian fałszywe a pseudo-umiejętne, i to dla tych samych powodów. Już to wogóle owocoznawstwo, czyli pomologia, ta podstawa racyonalnego sadownictwa, jest rzeczą dla ogółu nader obcą. Dlategoteż doskonale oznaczone kolekcye z Jankowa pod Warszawą i Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego we Lwowie, obie poza konkursem, oraz bardzo dobrze oznaczone z Czernichowa, z Krasiczyna i Krzeszowic zasługują na wymienienie. Sprostowywanie nazw błędnych, które sędziowie o ile możności wykonali, byłoby niezawodnie wydało pożądane skutki, gdyby ogrodnicy nie brali tego za osobistą obrazę i z nauki chcieli korzystać.

Kolekcyj większych, w których było conajmniej trzydzieści odmian, naliczyliśmy dziesięć, mniejszych siedm zaledwie. Pomiędzy wystawcami było trzech nauczycieli ludowych, jeden proboszcz, dwóch ogrodników, trzy instytucye publiczne, zresztą właściciele większych posiadłości i magnaci. Włościanina ani jednego. Z Galicyi zachodniej siedmiu wystawców, ze wschodniej dziewięciu z pod Warszawy jeden. Największa liczba odmian gruszek w jednej kolekcyi 40 (z Jankowa), jabłek zaś 45 (z Kołomyi).

Odmiany owoców były przeważnie zachodniego pochodzenia, gdyż we Francyi, Belgii, Anglii i t. p. wielu bardzo pracowało w zeszłym już wieku i po dziśdzień gorliwie pracuje nad wytworzeniem nowości, posiadających częstokroć wysokie zalety płodności i smaku. Ponieważ u nas powstanie odmian rodzimych było tylko rzeczą przypadku, nigdy zaś umiejętnego chowu i wyboru, więc nic dziwnego, że mała tylko

ich liczba odznacza się cennymi przymiotami i na mnożenie zasługuje. Poznanie tych odmian dobrych jest rzeczą honoru naszych pomologów, a wystawy powinny podać najlepszą ku temu sposobność. We Lwowie doznaliśmy jednak zupełnego zawodu; zwróciliśmy wprawdzie uwagę na parę odmian jabłek, prawdopobnie rodzimych, lecz żadnych bliższych szczegółów nie potrafiliśmy o nich otrzymać.

Z wystawiania dużych kolekcyj zwykle ten tylko urasta pożytek, że publiczność się dowiaduje o różnicach, jakie pomiędzy odmianami zachodzą, i uczy je poznawać. Ale ani publiczność, ani fachowi, nie mogą wcale się dowiedzieć, jakie odmiany należy hodować, aby sad rzeczywiste przynosił zyski. Zrejestrowanie odmian, które najczęściej się powtarzają w kolekcyach, byłoby rzeczą jednak pożyteczną, jako wskazówka, że się one do większej hodowli nadają; ale to praca żmudna i niemal niewykonalna, wobec braku systematu w kolekcyach, nazw błędnych, oraz złego wyboru okazów, przedstawianych w nader szczupłej ilości. Można dać konia z rzędem, ktoby poznał na pierwszy rzut oka niektóre odmiany z krzywych niedorostków i olbrzymów na szpalerze wyhodowanych. Taki zresztą plebiscyt nie byłby sprawiedliwym, skoro się na wystawę posyła owoce odmian pokaźniejszych, bez względu na to, czy się rentują, w dodatku tych, które w danym roku obrodziły. W tym roku przemawiałby on za hodowlą jabłek: Królowa renet, Kalwila czerwona (Malinówka), Aporta, Kuzynot czerwony, Sztetyna czerwona, Gloria mundi, Pepina Rybstona, Reneta szara zimowa, Ren. Kaselska, Ren. Baumana i t. p; gruszek zaś: Urbanistka, Topka pękata (Fondante des bois), Bera Diela, Bera Ligiela, Bera Napoleona, Księżniczka angulemska, Regientka i t. p. Natomiast byłyby wykluczone, jako znajdujące się w jednej lub dwóch kolekcyach, jabłka: Reneta Kulona, Pepina londyńska, Reneta kanadyjska, Cellini i t. p., oraz gruszki: Bera Amanlis, Bera Sterkmana, Dobra Ludwika, Duanna związkowa, Szarneza, Józefinka, nawet poczciwa Bergamotka czerwona, pominąwszy już odmiany nowsze, jak: Karol Ernest, Aleksander Lukas i t. p.

Plebiscyt podobny dałby się na wystawie przeprowadzić w sposób bardzo łatwy i prosty, ogłaszając w programie — jako najważniejszy konkurs — dobór 10 lub 15 odmian gruszek i tyleż jabłek, najbardziej zasługujących na uprawę w naszym klimacie. Niestety, takiego konkursu nie było, i żaden wystawca nie dał takiego doboru z własnej inicyatywy. Stąd pożytek wystawy owocowej był w tym kierunku niemal żaden. Ale skądinąd był on, pomimo wszystkich jej niedostatków, bardzo wielki, skoro nadarzała się tak wyjątkowa sposobność porównania jednego i tego samego owocu wychowanego pod Warszawą, w Krakowskiem, w Bochni, Nowym Sączu, pod Przemyślem, we Lwowie, w Stryjskiem, na Podolu i na Pokuciu, i stwierdzenia, które części kraju najbardziej sadownictwu sprzyjają i wziąć się naprawdę powinny do wyparcia obcego towaru z naszych miast. (Dok. nast.)

Postęp dotychczasowy na polu melioracyj trzeciorzędnych, oraz wnioski dążące do spotęgowania akcyi w tej dziedzinie.

(Odczyt p. inżyniera St. Chrząszczewskiego na jubileuszowem Zgromadzeniu Ogólnem gal. Towarzystwa gosp. dnia 13 września 1894).

W miarę przyrostu ludności w kraju naszym którego obszar całkowity wynosi jak wiadomo 13,640.646 morgów, wynika nieubłagany stosunek już dziś, że niespełna 2 morgi bądź pod kulturą rolną, leśną, bądź też pod wodą, budowlami, eksploatacyą górniczą pozostającej ziemi, wystarczyć musi na wyżywienie i zaspokojenie potrzeb życiowych przeciętnego człowieka.

Dodajmy do tego współczynnik, że potrzeby życiowe w miarę postępu również wzmagać się muszą — dojdziemy przy logicznem zestawieniu tych faktów do wyniku, że produkcyę we wszystkich działach podnosić musimy, ażeby ją zrównoważyć z potrzebami. Jeżeli cofniemy się wstecz lat 50, w którym to czasie ludność kraju naszego nie wynosiła więcej nad 4 miliony, a potrzeby przeważającej ludności były mniejsze, łatwo zrozumieć, że przy ówczesnym stanie rzeczy nie odczuwano w tym stopniu potrzeby zwiększania produkcyi, jak to obecnie ma miejsce i jak już w najbliższej przyszłości nieodzownie nastąpić będzie musiało.

Skoro o postępie w dziedzinie ulepszeń gruntowych w okresie lat 50-ciu mowa — na wstępie zaznaczyć potrzeba, że początki na tem polu w kraju naszym zrobili ci, którzy mając za sobą wyższe wykształcenie, doświadczenie nabyte w krajach zachodnich, większe obszary własności ziemskiej, a tem samem posiadali i środki na wykonanie ulepszeń.

Przyjmujemy podział melioracyj ogólnych w 3 kategoryach, a do 3-ciej kategoryi zaliczyć należy lokalne melioracye, których część da się wykonać bez ogólnej regulacyi rzek, część jednakże znaczna gruntów nizinnych w dorzeczu Wisły i Dniestru doczekać się musi kanałów głównych osuszających, należycie od wylewów ochronionych, ażeby na tych przestrzeniach skuteczne ulepszenia nastąpić mogły.

Do wspomnianych lokalnych melioracyj należy przedewszystkiem odwodnienie zapomocą rowów otwartych, drenowanie, wszystkie sposoby nawodnień, zakładanie stawów rybnych, oraz kultura torfowisk.

Przechodząc pojedyncze kategorye robót, dochodzimy do stanowczego wniosku, że rodzaj odwodnienia zapomocą rowów otwartych zupełnie skuteczny ówczas, skoro takowe przy gruntach zwięzłych gęsto i ze spadkiem należytym wykonane, od najdawniejszych cza-

sów był i dotąd jest używany — a dowód na to niezbity, że od lat 50 przybyło przeszło 6% ról, tyleż łąk i ogrodów. a ubytek przestrzeni z wodą stojącą wynosi co najmniej do 40% od lat 50.

Zważywszy okoliczność, że drenowanie, jako takie, w sposób podobny wykonywane, jak to dziś ma miejsce zapomocą rurek z gliny wyrabianych, w Anglii dopiero w r. 1844, przeto lat temu 50, weszło na drogę właściwą, gdy Whitehead wynalazł pierwszą prasę drenarską, dziwić się nie można, że zastosowanie tego systemu odwodnienia nie mogło przy ówczesnej utrudnionej komunikacyi dotrzeć do naszego kraju i rozpowszechnić się tak, jak potrzeba należytego odwodnienia bez utraty powierzchni gruntów dla kultury wymagała. Jednakże fakta udowadniają, że już w r. 1847 pojedyncze jednostki z całem zrozumieniem rzeczy zabrały się do tej najprzedniejszej melioracyi, nie szczędząc zabiegów i kosztów. Wykonywano drenowanie w Żurawnie, w hrabstwie Tenczyńskiem, w Grodkowicach, w Górze ropczyckiej. w powiecie Brzozowskim, w dobrach śp. Ludwika Skrzyńskiogo i w wielu innych miejscowościach. W okresie do r. 1871 wedle dat, jakie zebrać się dało, zdrenowano około 8000 morgów, używając do drenowania palonych rurek. Nadto w wielu miejscowościach wykonano drenowanie kamienne, faszynowe, w powiatach: limanowskim, krakowskim i innych, ograniczając się głównie na odciąganiu źródlisk z pól ornych. Do tego okresu wykonywano roboty drenowani a bez inicyatywy i bez pomocy rządu lub kraju. W r. 1871 uczyniono pierwszy krok z inicyatywy Towarzystw gospodarskich we Lwowie i Krakowie i uzyskano od rządu subwencyi rocznej po 1.200 złr. na urządzenie pomocy fachowej dla tych właścicieli, którzy swe grunta meliorować zamierzali. Działalność w tym kierunku wobec szczupłych środków nie mogła być wydatną W r. 1875 uchwaloną została ustawa wodna państwowa o spółkach wodnych, która dla drenowania nie przyniosła szczególnych korzyści. Wreszcie od r. 1878 weszła sprawa ogólnych melioracyj na nowe tory Wydział krajowy zażądał udzielenia kredytu na założenie krajowego biura melioracyjnego, oraz postawił wniosek zaciągnięcia pożyczki w sumie 5 milionów celem niesienia pomocy tak spółkom jakoteż pojedynczym właścicielom na przeprowadzenie melioracyj. Wysoki Sejm uchwalił na utworzenie biura melioracyjnego 3 500 złr. rocznie i biuro to w r. 1870 rzeczywiście utworzonem zostało. Pomocy jednakże w utworzeniu kredytu nie uchwalił. Następnie zwinięto biura melioracyjne przy Towarzystwach gospodarskich. które zastąpione zostały przez krajowe biuro melioracyjne.

W okresie tym od r. 1879 po dzień dzisiejszy, drenowań pod kierunkiem biura krajowego wykonano do r. 1894 wraz z drenowaniem, wykonanem bez pomocy biura prawie we wszystkich powiatach w kraju, wyjąwszy Podole, które drenowania z małymi wyjątkami nie potrzebuje, do 10.000 morgów, tak, że przyjmując z całego obszaru pod kulturą rolną $^1/_4$ część gruntów wymagających drenowania, t. j. do 2 milionów morgów, pozostaje do zaznaczenia, że zaledwo 1% doczekało się przez pół wieku tej melioracyi, która bezwarunkowo podnosi wartość produkcyi rolnej gruntu przeszło 35% w warunkach zwykłych, a podwaja lub potraja wartość produkcyi tam, gdzie zaledwie co lat 5 do 10 rok suchy daje możność zebrania względnie obfitego plonu.

Natomiast, wskutek wykonania robót regulacyjnych dopływów nizinnych, osuszono rowami otwartymi w dorzeczu głównie Wisły, oraz częściowo i Dniestru (Gniła Lipa), do 65.000 morgów pod kierownictwem tegoż biura — wliczając roboty w toku będące — oddając te przestrzenie racyonalnej wyższej kulturze, ochraniając takowe również od częstych zalewów. Skoro uwzględnimy działalność w tym kierunku, na wstępie zaznaczoną, stron prywatnych w datach przybliżonych, można śmiało twierdzić, że osuszony obszar kanałami, rowami otwartymi i drenowaniem przez lat 50, przedstawi się w poważnej przestrzeni dla rolnictwa w kraju przybyłych gruntów ornych z moczarów, jeziorzysk nieużytecznych, oraz przestrzeni zabagnionych do 300000 morgów.

Wszyscy czujemy, że to, co się w kierunku odwodnienia zdziałało, na cyfrę jako taką nie jest małe, w stosunku do obszaru zrobiony początek, a w dalszej pracy ustawać nam nie wolno — i da Bóg nie ustaniemy.

Równolegle z działalnością przy odwodnieniach dotknąć należy podniesienia kultury łąk naszych, przedstawiających obszar po potrąceniu ogrodów do $1^1/_2$ miliona morgów. Najdzielniejszym środkiem zwiększenia produkcyi traw pastewnych na łąkach są różne systemy nawodnień, które przy warunkach korzystnych podnoszą wartość łąk, jak to licznymi dowodami stwierdzono, wyżej o 100%. Dodając do tego i tę okoliczność, że z pustkowia, pozbawionego wszelkiej wegetacyi roślinnej, przez nawodnienia dadzą się uzyskać łąki w miarę żyzności sprowadzonej wody, obfitującej w namuł — nie potrzebujemy dowodu na określenie ważności tej melioracyi.

W kraju naszym wykonano głównie w zachodniej części znaczną ilość nawodnień, począwszy od systemu najdroższego Petersena, grzbietowych, zalewowych, a skończywszy na prymitywnych sposobach spiętrzania wody chwilowo w potokach i zalewania obszarów niższych, upatrując punkta najniższe tych obszarów chwilowo zastawionych i przekopywanych dla spuszczenia z takowych wody.

Jako warunek niezbędny racyonalnego przeprowadzenia nawodnień, stanowi dokładne spuszczenie wody użytej, w razie przeciwnym zdarza się bardzo często, że w miejsce porostu traw szlachetniejszych, z powodu zabagnienia otrzymujemy porost traw kwaś-

nych, zabagniając znaczne przestrzenie. Wzmianka ta służy tylko do wyjaśnienia, dlaczego w kraju naszym wielu rolników zrażonych zostało do przeprowadzania nawodnień, mimo przeświadczenia, że przeprowadzane należycie nawodnienie przysparza olbrzymie korzyści. Przykłady Francyi, Niemiec, Włoch i wogóle Europy zachodniej, gdzie nawodnienia wymagały miliardowych kosztów, podnosząc wartość nietylko łąk, lecz gruntów suchych, ogrodów i winnic — w naszych stosunkach ekonomicznych, oraz klimatycznych, nie zdołały pobudzić do obszernego zastosowania nawodnień i prawdopodobnie nie doczekamy się w kraju kanałów nawadniających takich rozmiarów, jak np. we Francyi, gdzie jeden kanał rozpoczęty w r. 1863 kosztował przeszło 22 miliony Franków. Powód tego twierdzenia leży w tem, że przy wysoko stojącym przemyśle, woda np. z kanału Verdun, o którym wzmianka, użycza siłę wody licznym fabrykom wzdłuż kanału pobudowanym, którą oceniają na 2000 koni.

Nawodnienia wykonane lub też w toku wykonania w przeciągu lat 50 wynoszą u nas w przybliżeniu nie więcej nad 5500 morgów, a wykonane w dobrach arcyksięcia Albrechta w Żywieckiem, w hrabstwie Tenczyńskiem, w Załużu, Jaćmierzu, Tarnowcu, Dublanach, Bukowie, Przyborowie, Gorliczynie, Zimnej wodzie, Przeciszowie, Podolczu, Gieratkowicach. Zatorze, Osieku, Bielanach, Jaryczowie, Siedliskach, Besku, Niebocku, Orelcu, Wzdowie i wielu innych miejscowościach kraju tak celem użyźnienia łąk, jakoteż zaprowadzenia racyonalnej hodowli ryb.

Nader ważną przeszkodą w przeprowadzeniu nawodnień stanowi trudność nabycia praw wodnych, osobliwie w miejscowościach, gdzie przeważnie dla licznych młynów koszt nabycia tych praw, oraz ustawą dotychczasową przewidziane postępowanie władz administracyjnych nie nadaje się do ułatwienia w nabyciu potrzebnych serwitutów. (Dok. n.)

Kilka uwag w sprawie uregulowania i podniesienia handlu zwierzętami w kraju.*)

Urządzenie targowic zwierzęcych we wszystkich miejscowościach targowych kraju, założenie zakładów obserwacyjnych w Białej i w Krakowie dla trzody chlewnej, przeznaczonej na wywóz za granicę i ustanowienie nadzoru targowego na wszystkich targach zmierzało do polepszenia stosunków weterynarno-policyjnych w kraju, a pośrednio i do podniesienia handlu bydłem i nierogacizną. Handel ten bardzo przedtem zmalał, bo z niedowierzaniem spoglądano za granicą na nasze bydło, wśród którego szerzyły się zarazy.

Obecnie w kraju naszym zarazy zwierzęce zostały ograniczone do kilku miejscowości tak, że najwyższe władze w Wiedniu stawiają obecnie zabiegi Galicyi innym krajom koronnym za wzór uregulowania stosunków weterynarno-policyjnych.

Spędy zwierząt na jarmarkach z roku na rok się powiększają. W jednym powiecie bocheńskim doprowadzono w roku 1892 na targi bydła 26.830 i nierogacizny 48.964 sztuk, w roku 1893 zaś spędy te doszły do liczby 29.582 sztuk bydła i 62 781 sztuk nierogacizny. Cyfry te dowodzą, jak ważną gałęzią gospodarki krajowej jest hodowla zwierząt i jak ważny jest dla kraju handel bydłem i nierogacizną.

Mimo korzystnego stanu zdrowia zwierząt w kraju, mimo zasłużonego obecnie zaufania do naszych urządzeń weterynarno-policyjnych i mimo znacznych spędów zwierząt na targowicach, handel bydłem i nierogacizną nie rozwija się przecież pomyślnie i koniecznie wymaga uregulowania.

Główną wadą handlu zwierzętami jest nieracyonalna sprzedaż bydła i trzody chlewnej na oko, a nie n a w a g ę. Wskutek tego bowiem jedna strona zwykle bywa pokrzywdzoną. Cena bydła i nierogacizny powinna zależeć od wagi zwierzęcia, szczególnie u zwierząt przeznaczonych na rzeź, u zwierząt zaś użytkowych, na chów przeznaczonych, wartość ta powiększa się w miarę większej wartości handlowej, która znowu zależy od zalet rasy. Zachodzi zatem konieczna potrzeba urządzenia wag bydlęcych na wszystkich targowicach w kraju i ustanowienia zaprzysiężonych wagmistrzów dla pewności, że tylko rzeczywista waga zwierzęcia bywa podawaną.

Nie ulega wątpliwości, że z czasem ludność wiejska, w razie istnienia wag na targowicach, przed sprzedaniem zawsze się przekona, ile to zwierzę waży, przekona się, jaka jest rzeczywista cena targowa za kilogram żywej wagi i na tej pewnej podstawie, bo na podstawie rzeczywistej wagi, zwierzę spienięży.

Cena bydła opasowego i rzeźnego na mniejszych naszych targach stosuje się do cen na znaczniejszych targach bydła w Wiedniu i w Pradze, cena nierogacizny do cen targowych w Białej i w Krakowie. — Potrzeba zatem, aby na targowicach w widocznem miejscu była podaną ostatnia cena targowa znaczniejszych targowic wyżej wymienionych.

Zdarza się często, że hodowca zmuszonym jest prowadzić kilkakrotnie swe bydło na targ dla braku kupca z innych prowincyj, podczas gdy miejscowi handlarze i tak zwani „przelewacze“ zazwyczaj bardzo niskie ceny ofiarują. Główną przyczyną tego, że kupcy z innych prowincyj na targi nasze tak mało uczęszczają, jest n i e ś w i a d o m o ś ć, k i e d y s i ę o n e o d b y w a j ą.

Ogłaszanie w gazetach dni targowych i spędów zwierząt powinno być obowiązkiem gminy, w której

*) Wyjątek z artykułu drukowanego w „Krakusie“, a nadesłany nam do zużytkowania.

targ się odbywa. Gazet takich, poświęconych wyłącznie sprawom handlu zwierzętami, dosyć istnieje i w kraju i za granicą. Im więcej przybywa kupców z zagranicy lub sąsiednich prowincyj, tem korzystniejsze są ceny bydła. Ogłaszanie spędów zwierząt na targach i ogłaszanie dni targowych od roku zastosowano w Bochni. Skutek okazał się ten, że w ciągu bieżącego roku przybywali do Bochni kupcy na zakupno bydła ze Szląska, Czech i Morawy.

Handel nierogacizną najwięcej utyka, a to z tego powodu, że nie ma ustalonej taryfy dla przewozu nierogacizny koleją. Handlarz przeto nie potrafi z góry obliczyć, ile kosztować będzie transportowanie zakupionej trzody.

Na kolejach są obecnie dwa sposoby obliczania cen przewozu nierogacizny. Albo opłaca się powierzchnię wozu kolejowego w metrach kwadratowych i odległość w kilometrach bez względu na ilość i wagę załadowanej nierogacizny, albo też według wagi pojedynczych sztuk.

Obliczenie kosztów transportowych według powierzchni wozu jest już z tego względu niewłaściwe, że handlarz celem zmniejszenia kosztów przewozu stara się załadować jak największą ilość świń na możliwie najmniejszej powierzchni. Wskutek tego często zdarzają się wypadki uduszenia zwierząt na kolejach z powodu przeładowania wozu. Następnie i dlatego, że nie uwzględniając wagi i ilości załadowanej nierogacizny, transport warchlaków kosztuje znacznie drożej, niż transport świń starych, chudych lub tucznych. W wozie kolejowym o dwóch piętrach i powierzchni ładunkowej 32 m. kwadr. można załadować do 100 warchlaków 3 000 klg. wagi, lub 70 świń chudych 4.200 klg. wagi, albo 50 tłustych 8.500 klg. wagi. Już wzgląd ten, że od transportu 3.000 klg., więc znacznie mniejszą wartość przedstawiającego, płaci się tyle, ile za transport 8.500 klg., dwa razy wartającego, przemawia przeciw temu sposobowi obliczenia.

Drugi sposób obliczenia ceny przewozowej polega na rozgatunkowaniu pojedynczych sztuk według wagi, a mianowicie: na prosięta po 20 klg., warchlaki po 30 klg, chude 60 klg. i tłuste 170 klg., przyczem sztuki, ważące 25 klg. są uważane za warchlaki, ważące 35 klg. za chude, zaś ważące więcej jak 90 klg. za tłuste. Według tego obliczenia handlarz musi płacić za przewóz świni ważącej 35 klg. jako za świnię wagi 60 klg. czyli więcej o 25 klg, następnie za świnię 91 klg. wagi jak za świnię 170-kilogramową, to jest więcej o 79 klg. Przy znacznej ilości sztuk i znaczniejszej przestrzeni różnica wagi, poddanej opłacie, znacznie przewyższa wagę rzeczywistą, cena przewozu zatem staje się niestosunkowo wysoką. Rozgatunkowania przy ładowaniu dokonują urzędnicy kolejowi na oko, bez wagi. Takie ocenienie wagi zwierzęcia z wejrzenia wymaga długoletniej wprawy, której nabyć mogą kupcy i rzeźnicy, ale urzędnicy kolejowi do tego naturalnie mało są uzdolnieni. Wskutek tego więc handlarze muszą czasem opłacać znacznie więcej za przewóz transportu i ponoszą straty pieniężne, które stanowiłyby nieraz pożądany zysk. Istnieje wprawdzie przepis, że na żądanie handlarza każda pojedyncza sztuka nierogacizny ma być na wadze osobno zważoną. Sposób ten jednak już przy średnich transportach jest bardzo uciążliwy i prawie niewykonalny. Każdą pojedynczą sztukę należy położyć na wadze. Wymaga to dużo czasu i wielu ludzi, a przy przewracaniu i nakładaniu świń wydarzają się częste wypadki złamania lub wywichnięcia nogi zwierzęcia.

Przy tem postępowaniu handlarze zdani są na widzimisię dotyczących urzędników kolejowych, a ze względu, że obecnie prawie każdy transport nierogacizny dla kontroli ponownie bywa z wejrzenia rozgatunkowany przez kontrolorów kolejowych na stacyach w Białej i w Krakowie, niejednokrotnie handlarz dopłacać musi znaczne kwoty, a na urzędników stacyi nadawczej nakładane bywają dotkliwe kary pieniężne. Urzędnicy kolejowi nawet wbrew swojemu przekonaniu, a dla uniknięcia kar podają większą wagę transportu, jak jest w rzeczywistości, lub też skłaniają kupców do poddania się droższej opłacie transportowej według powierzchni wozu. Utrudniają więc urzędnicy tem samem wywóz nierogacizny, a to tylko dla uchylenia się od niemiłego obowiązku rozgatunkowania czyli „taksowania“ świń. Wyrobiło się więc przekonanie u handlarzy, że na tej lub owej stacyi lepiej lub gorzej „taksują“; udają się przeto ze swemi stadami nieraz do odległych stacyj kolejowych, pomimo że w miejscu targu, w którem stado zakupiono, znajduje się stacya kolejowa.

Pierwszy i drugi sposób obliczania ceny przewozowej świń jest niewłaściwy, a handel z tego powodu znacznie cierpi i upada.

Najwłaściwszym sposobem ustanawiania cen za przewóz nierogacizny byłaby opłata na podstawie ogólnej a rzeczywistej wagi całego transportu, co dałoby się uskutecznić szybko i bez trudu, ważąc cały transport odrazu na wagach pomostowych, które należałoby urządzić na wszystkich stacyach kolejowych, upoważnionych do ładowania nierogacizny. Przy tej procedurze ani handlarze nie będą pokrzywdzeni, ani też kolej nie poniesie strat materyalnych. *Z. F.*

ROZMAITOŚCI.

Towarzystwo chowu drobiu. Przed kilku miesiącami, jak donosiliśmy, zawiązało się w Jarosławiu stowarzyszenie pod nazwą „Pierwsze galicyjskie Towarzystwo ornitologiczne ze szczególnem uwzględnieniem chowu drobiu“. Towarzystwo uzyskało już zatwierdzenie statutów.

Celem Towarzystwa, jak statut opiewa, jest: Rozbudzenie zamiłowania w chowie ptactwa w ogólności i uszlachetniania zaaklimatyzowanego drobiu krajowego, a cel ten ma być osiągnięty:

a) przez udzielanie członkom Towarzystwa rad i wskazówek, na doświadczeniu opartych;

b) przez wyznaczanie premij za wyszczególniające się na polu postępu wyniki, czy to drogą samoistnego rozpisywania odnośnych konkursów, czy przy okazyi wystaw krajowych, powiatowych lub okręgowych, czy też wystaw specyalnie urządzanych;

c) przez pośredniczenie w nabywaniu jaj i wyborowych okazów rozpłodowych;

d) przez pośredniczenie w kupnie i sprzedaży;

e) przez pośredniczenie Towarzystwa w wysyłaniu wyborowych okazów na wystawy; wreszcie

f) przez zakładanie kurników zarodowych i odpowiednie ich subwencyonowanie.

Towarzystwo wejdzie w układ z administracyą jednego z pism krajowych, w którem swoje sprawozdania i ogłoszenia stale zamieszczać będzie, aby to pismo po zniżoncj cenie członkowie Towarzystwa prenumerować mogli. Zawiąże stosunki z innemi tego rodzaju stowarzyszeniami zagranicznemi, które dziś stoją już na wyżynie swojego zadania i cieszą się powodzeniem; zniesie się z najsławniejszymi hodowcami drobiu w kraju i za granicą, od których będzie mogło najodpowiedniejsze stosunkom naszego klimatu okazy rozpłodowe nabywać i członkom do rozmnożenia rozdawać. Z czasem i w miarę swego rozwoju, który najwięcej od ogólnego poparcia zależeć będzie, stowarzyszenie rozprzestrzeni swoją działalność po całym kraju i niejednę wadliwość ze sposobu dzisiejszego chowania usunie i złe naprawi.

Rozpoczynając działalność, komitet zawiązujący stowarzyszenie prosi szanowną publiczność o najliczniejsze przystępowanie do Towarzystwa. Zgłoszenia na razie przysyłać pod adresem p. Maryana Bogdanowicza w Ryszkowej Woli, poczta Bobrówka.

Cofanie się rolnictwa w Anglii. „Teims", mówiąc niedawno o nadziei dobrego zbioru w Anglii, robi uwagę, że wskutek spadku cen zboża ilość pola zasianego pszenicą zmniejsza się coraz bardziej i że od r. 1893 ubyło go 6%, kartofle, bób i groch straciły 2 do 3%, jęczmień tylko i buraki zachowały się w dawnej mierze, a owies i trawy poszły o 3% w górę. Wielce zajmującem i pouczającem zarazem byłoby wykazanie do jakiego przeobrażenia dotychczasowej uprawy pola zmuszeni byli rolnicy angielscy wskutek tej obecnie ogólnej zmiany stosunków gospodarskich na całym świecie. Cofnąwszy się o lat 20, w owe czasy, gdy rolnictwo angielskie było jeszcze w całym rozkwicie, okaże się jasno, że ta sama przestrzeń czasu, która wzniosła ludność miejscową z 32 na 38 milionów, zmniejszyła o połowę ilość zasiewanej pszenicą ziemi, uprawa jej bowiem, wynosząca niegdyś 1,450.000 ha, zeszła obecnie na równe 690.000 ha. Bób i groch straciły także część roli branej pod ich uprawę, dawniej bowiem wynosiła ona 330.000, a dziś zaledwie 180.000 ha. Kartofle zaś i jęczmień pozostały przy uprawie 803.000 i 211.000 ha. Wynagrodzenia tej straty szukają rolnicy angielscy w nakładowem obrobieniu i w wyzyskaniu roli, głównie przy uprawie owsa, który nie wiele podlega współzawodnictwu zagranicy, i którego uprawa, obejmująca dawniej 1,036.000, wzrosła obecnie do 1,273.000 ha. Uprawa traw wzrosła w r. 1894 z 1,738.000 do 1,874.000 ha., a oprócz tego zamieniono w tym czasie $1^1/_2$ miliona ha ziemi na łąki lub pozostawiono je bez uprawy wskutek braku dzierżawców, którzy nie mogą wśród obecnych okoliczności odważyć się na najmowanie gruntu. Najczęściej zdarza się to w okolicach położonych w pobliżu Londynu, gdzie czynsz jest dosyć wygórowany.

Hodowanie indycząt. Chcąc mieć indyki silne, zdrowe i szybko rozrastające się, należy stosownie hodować je od wylęgnięcia. Przez pierwsze dni 8 powinny one dostawać siekane jaja z pokrzywą głuchą (żegawką), poczem można zaczynać dawać im twaróg, świeżo odgrzany (to jest najpóźniej przed dwoma dniami), do którego stopniowo powinno się przyczyniać siekanej pokrzywy. Karmy tej należy używać dopóki indyczęta nie dostaną korali. Główną jednak jest rzeczą, żeby zielenina każdym razem świeżo była siekana, w przeciwnym bowiem wypadku mogłaby się zakwasić i stać się zgubną dla indycząt. Obowiązkiem zatem gospodyni jest nie spuszczać się na służbę, ale osobiście doglądać hodowania indyków przez kilka pierwszych tygodni. Pojenie drobiu przy podanym tu sposobie karmienia nie jest bynajmniej potrzebnem, karmienie zaś powinno się odbywać tak często, jak tylko okaże się potrzeba, najmniej jednak cztery razy dziennie.

Suszenie zboża w słomie. Zdarza się czasem, że zboże wskutek ciągle trwającej słoty zwiezione jest w stanie niezbyt suchym. Okoliczność ta pociąga za sobą jak najzgubniejsze następstwa, wiadomo bowiem każdemu, że zboże takie łatwo się grzeje, a w końcu podlega pleśni i stęchliźnie. Dla zaradzenia tej niedogodności podaje pewien rolnik następujący środek, używany często w Anglii i nie pociągający żadnych kosztów za sobą. Wziąwszy dwa worki, napełnia się je sieczką, plewami lub potrawem, a ustawiwszy je trochę opodal od siebie, układa się zboże w około nich warstwami, jak zwykle. Doszedłszy do wysokości równoległej z workami, podnosi się je w górę, a zboże układa dalej, powtarzając czynność tę naprzemian, dopóki się nie dojdzie pod dach. Tym sposobem tworzą się pomiędzy ubitem zbożem dwa kanały dla przewiewu powietrza; para nagromadzona w zbożu wyparowuje niemi, a zboże pozostaje suche i zdrowe.

Ogłoszenia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 30/10			Tarnów z dnia 26/10			Rzeszów z dnia			Lwów z dnia 27/10			Wiedeń z dnia 30/10		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	6·60	7 40	—·—	6·50	6·60	—·—	—·—	— —	—·—	6 25	6·75	—·—	6 45	7 30	—·—
Żyto	5·50	6·10	—·—	5·20	5 30	—·—	—·—	— —	—·—	4·75	5·—	—·—	5·50	6 —	— —
Jęczmień	4·90	6·10	—·—	5·10	5 30	—·—	— —	— —	—·—	4·50	6·—	— —	6 —	9 10	—·—
Owies	5·80	6·25	—·—	5·25	5 40	—. –	— —	— —	—·—	5·20	5 50	—·—	6 25	6 35	— —
Groch	9·—	11·—	·—	7·50	8 35	—·—	—·—	—·—	—·—	5 50	7·—	—·—	—·—	— —	—·—
Fasola	8·—	10·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	5·15	5 25	—·—	—·—	—·—	—·—	4·25	4 75	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	4·25	4·75	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	8 50	9·50	—·—	7·50	8 25	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	6·—	7·—	—·—	5·25	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	13·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	6 20	7·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6 75	6 85	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	9·50	10·50	— —	—·—	—·—	—·—	8·50	9 25	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel za 56 kg.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	25·—	40·—	—·—	—·—	—·—	— —
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—.—	—·—	48·—	55·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	75·—	90 —	—·—	—·—	—·—	— —
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2 40	4·20	—·—	1 90	2·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·80	4·40	—·—
Siano z koniczyny	3 20	3·60	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	3·40	4·20	—·—
Słoma	1·80	2·—	—·—	1 30	1·60	—·—	— —	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	2·10	2 40	—·—
Kartofle hektolitr	1·30	1·50	—·—	2 20	2 40	—·—	—·	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—
Okowita 75—95°	58·—	78·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	14·25	14·75	—·—	16·70	16 90	·—
Masło	0·90	1·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.